

MPEC postawił na turystykę edukacyjną

Czy spalarnia musi śmierdzieć?

Wiesław Ziobro

Już siedem lat dyskutuje się w Tarnowie o potrzebie i możliwości wybudowania nowoczesnej spalarni śmieci. Mimo to dzisiaj ciągle nikt nie wie, jak długo jeszcze ta dyskusja potrwa i czym ostatecznie się zakończy. Na razie podpatruje się zakłady tego typu już działające w kraju i za granicą, gdzie zdecydowanie rażniej przystępowano do dzieła. Wrażenia z wyjazdów są pozytywne i dobrze nastroją na przyszłość, ale też nie wiadomo, czy będzie to miało większe znaczenie podczas batalii o spalarnię w Tarnowie. Sprawa jest ciągle otwarta, choć Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Krakowie wydała już decyzję środowiskową akceptującą realizację inwestycji.

Przedstawiciele mieszkańców Tarnowa niedawno powrócili z Konina, 75-tysięcznego miasta w Wielkopolsce. Tam od trzech lat pracuje nowoczesny zakład termicznego unieszkodliwiania odpadów komunalnych, wybudowany za ok. 388 mln zł. Projekt dofinansowała Unia Europejska. Spalarnia przyjmuje śmieci z 36 gmin, w ciągu doby może zutylizować 94 tys. ton, a także wytworzyć z nich energię elektryczną pozwalającą na oświetlenie 50 tys. mieszkań i zaspokoić w 12 proc. rocznego zapotrzebowania miasta na ciepło.

Informacje te są istotne dlatego, ponieważ Tarnów, mając na uwadze budowę spalarni, chciałby skorzystać z podobnego – do pewnego stopnia – projektu.

Z zaproszenia do wyjazdu do Konina skorzystał między innymi Krzysztof Woźniak, szef tarnowskiej Grupy Zdrowego Oddychania oraz Jacek Jarmuła, przewodniczący Rady Osiedla w Krzyżu. To Krzyż jest wskazywany jako miejsce przeszłej inwestycji (w sąsiedztwie obecnej ciepłowni MPEC) i tutaj jest najwięcej wątpliwości wśród mieszkańców.

Nie śmierdzi

– Będąc w Koninie, pierwszy raz zobaczyłem taką spalarnię śmieci – mówi Krzysztof Woźniak. – Wrażenia są pozytywne. Zakład nie wydziela odoru, jest czysto, bezpiecznie, parametry zanieczyszczeń pochodzących z komina spalarni podawane są na bieżąco na tablicy. Mnie jeszcze interesowała sprawa pomiaru emisji dioksyn i furanów, związków bardzo toksycznych, który w Koninie dokonywany jest rzadziej. Myślę, że w obu tych przypadkach próbki powinny być pobierane częściej, aby nie mieć żadnych wątpliwości. Generalnie jednak taka spalarnia przekonuje, zwłaszcza jeśli globalnie spojrzymy na problem. Zakład nie tylko utylizuje odpady, ale produkuje również energię. Można więc spodziewać się, że jeśli ciepło ze spalarni dotrze do wielu mieszkań, mniej zużyje się węgla, który używany jest w ciepłowni, także w Tarnowie. A mniej węgla, to mniej smogu.

Podobne wrażenia przywiózł z Konina Jacek Jarmuła.

– Zakład wydaje się bezpieczny dla środowiska. Nie ma odoru, którego najbar-



W 75-tysięcznym Koninie od trzech lat pracuje nowoczesny zakład termicznego unieszkodliwiania odpadów komunalnych. Podobny może powstać w Tarnowie

dziej obawiają się mieszkańcy. Byłem zaskoczony panującą tam czystością, brakiem śmieci, nieprzyjemnego zapachu. Rozładunek odpadów transportowanych przez przygotowane do tego ciężarówki też nie stanowi problemu. Jeśli pojawia się przykry zapach, szybko wchłaniany jest przez odpowiednie urządzenia. Wszystko to wygląda korzystnie.

Jacek Jarmuła wyjaśnia, dlaczego wielu mieszkańców Krzyża obawia się budowy w ich dzielnicy spalarni śmieci. Taki zakład kojarzą oni ze smrodem, a smrodu mają już dość. Znana jest przeciągająca się sprawa dokuczliwego odoru, który regularnie atakuje dzielnicę, a wśród podejrzanych są dwie pobliskie firmy zajmujące się sortowaniem odpadów.

– Najgorsze jest to, że ani obecność spalarni w Krzyżu, ani jej brak nie rozwiąże problemu ciągłego smrodu, z którym obecnie zmagają się mieszkańcy. Trudno więc im się dziwić, że są na tę sprawę bardzo wyczuleni, oni nie chcą dodatkowych kłopotów.

Za albo przeciw

To wyczulenie dało się zauważyć choćby podczas spotkania w szkole w Krzyżu w lutym tego roku, podczas którego o budowie spalarni dyskutowali przedstawiciele władz miasta, spółki MPEC, ekspert z Politechniki Łódzkiej i mieszkańcy

okolicznych dzielnic. Ci ostatni dzielili się swoimi wątpliwościami. Obszerna relacja z tego spotkania ukazała się na łamach TEMI.

Warto tylko przypomnieć, że mieszkańcy zwrócili uwagę, że projektowany komin spalarni może okazać się za niski. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Krakowie, która w tym miesiącu w sprawie budowy zakładu termicznej utylizacji odpadów w Tarnowie wydała decyzję środowiskową, określając warunki konieczne do spełnienia, zaznaczyła, iż komin musi mieć co najmniej 60 metrów wysokości.

– Wydana przez RDOŚ decyzja tylko z formalnego punktu widzenia przybliżyła nas do celu, ale droga do niego jest ciągle daleka – podkreśla Krzysztof Rodak, prezes spółki MPEC w Tarnowie, która chce wybudować miejską spalarnię za ok. 140 mln zł. – Rozumie mieszkańców, którzy mogą mieć wątpliwości i którzy zadają wiele pytań. Ich obawy uważam za naturalne. Dlatego nasza spółka zdecydowała się na szeroki zakres konsultacji społecznych, w czasie których staramy się przekazać jak najwięcej rzetelnych, potwierdzonych informacji. Uważamy, że

aby być za lub przeciw czemuś, najpierw trzeba mieć odpowiednią wiedzę.

Poznajemy świat

Z tych powodów MPEC finansuje wyjazdy przedstawicieli mieszkańców – działaczy osiedlowych bądź radnych – do ośrodków, w których funkcjonują nowoczesne spalarnie śmieci. Wcześniej odwiedzili oni trzy tego typu zakłady działające w Wiedniu. Spółka płaci także za opracowania i wykłady ekspertów oraz wynajem sali, w których odbywają się spotkania.

– Przypniję, że konsultacje z mieszkańcami prowadzone są we właściwy sposób, a z sygnałów, które jako Grupa otrzymujemy z innych miejsc w Polsce, wynika, że nie zawsze się tak dzieje – zaznacza Krzysztof Woźniak.

Dzisiaj nie wiadomo, jak długo jeszcze potrwać dyskusje i jaki będą one miały wpływ na ostateczną decyzję. MPEC w sprawie budowy spalarni wydaje się zdeterminowany, lecz nic nie jest pewne na 100 procent. I tym sposobem Tarnów wkroczył w siódmy rok dyskusji o nowej inwestycji.

Etap za etapem

Pierwsze poważne wątpliwości dotyczące budowy spalarni powstały cztery lata temu, gdy minister środowiska wyraził pogląd, że aż pięć planowanych w Małopolsce spalarni może okazać się kosztownym zbytkiem. Stał na stanowisku, że odpadów do przerobu nie będzie na tyle dużo, by wszystkie zakłady mogły wychodzić na swoje. Wątpliwości te objęły wtedy także lokalizację tarnowską.

Wówczas Grupa Azoty SA porozumiała się z miejską spółką MPEC, która była zainteresowana powstaniem spalarni wówczas przy ul. Komunalnej (dawnej Cmentarnej). Projekt Azotów przewidywał wybudowanie instalacji za 250 mln zł w oparciu o zakładową elektrociepłownię EC2. Miasto jednak zwlekało z włączeniem się do przedsięwzięcia; pojawiły się obiekcje, czy wskutek tego, że Azoty zechciałyby w przyszłości uzyskane w spalarni ciepło wykorzystać w miejskiej sieci, nie ma niebezpieczeństwa powstania w Tarnowie ciepłowniczego monopolu. Wątpliwości wzbudzały też finanse konieczne do zainwestowania, więc temat utknął na dobre. Już wydawało się, że to ostateczny koniec snów o spalarni, tym bardziej że w marszałkowskim Planie Gospodarki Odpadami dla Województwa Małopolskiego została skreślona lokalizacja regionalnej instalacji termicznego przetwarzania odpadów w Tarnowie.

W tym czasie nieoczekiwanie w swoją ofertę wyszło Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, rozpoczynając kolejny etap starań o spalarnię. Kolejny, ale chyba ciągle nieostatni.

Skomentuj na www.temi.pl

Sądy im niestraszne, długów nie płacą

Tarnowianie nie płacą długów nawet sądom – zaległości wobec tarnowskiej Temidy przekraczają trzy miliony złotych. Instytucja wymiaru sprawiedliwości rozpatrująca sprawy nierzetelnych płatników sama ma problem z wyegzekwowaniem zasądzonych kar finansowych. Niezapłacone grzywny idą w miliony. Często te same osoby nie płacą też kosztów sądowych, którymi zazwyczaj obarczana jest strona przegrywająca spór.

Dzięki współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości sądy mogą jednym kliknięciem wysłać informacje do wszystkich Biur Informacji Gospodarczej równocześnie. Na blisko 370 sądów powszechnych

w Polsce 30 nie przekazuje danych o dłużnikach. Jednak tarnowskie sądy z tej możliwości korzystają. Dlatego tych, którzy zapomnieli rozliczyć się z Temidą, wcześniej czy później czekają kłopoty, mogą mieć problem na przykład z uzyskaniem kredytu lub podpisaniem umowy z operatorem telefonii komórkowej. Najwytrwalszym dłużnikom sąd może zamienić grzywnę na zastępczą karę pozbawienia wolności.

Nie na wszystkich robi to wrażenie, dług Polaków wobec wymiaru sprawiedliwości przekroczył już 300 milionów złotych. – Sądy w okręgu tarnowskim przekazują do BIG dane dłużników zalegających z zapłatą należności sądowych – potwierdza Ire-

na Choma-Piotrowska, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Tarnowie. – Obecnie Sąd Rejonowy przekazał do BIG dane 841 dłużników zalegających z kwotą 2 293 084 złotych z tytułu grzywien oraz 516 063 złotych z tytułu kosztów sądowych.

Szczegółowe podsumowanie 2017 roku pokazuje, że na koniec grudnia zobowiązania wobec Sądu Rejonowego w Tarnowie przekraczały trzy miliony złotych. Na tę kwotę składały się nieregulowane grzywny karne (2 609 401 zł), grzywny w sprawach cywilnych (10 900 zł), koszty i opłaty sądowe w sprawach karnych (617 197 zł), w sprawach cywilnych (99 547 zł) i w sprawach nieletnich (22 984 zł).